

W pogoni za rzetelnym procesem karnym

Księga dedykowana
Profesorowi
Stanisławowi Waltosiowi

W pogoni za rzetelnym procesem karnym

Księga dedykowana
Profesorowi
Stanisławowi Waltosowi

Redakcja naukowa
Dobrosława Szumiło-Kulczycka

Zamów książkę w księgarni internetowej

profinfo.pl
księgarnia internetowa

SYLWETKA PROFESORA STANISŁAWA WALTOSIA

Niełatwo jest pisać o roli i znaczeniu, jakie osoba Profesora Stanisława Waltosia odegrała dla polskiej nauki i kultury. Bogactwo dorobku oraz osiągnięć musi przytłaczać każdego, komu przychodzi się zetknąć z osobą Profesora. Sytuację utrudnia fakt, że sylwetka Profesora Stanisława Waltosia była już wielokrotnie opisywana i opiewana przy różnych uroczystościach, z których wspomnieć wypada tylko najważniejsze, takie jak: nadanie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (2004 r.), nadanie tytułu doktora honoris causa Bałtyckiego Uniwersytetu Federalnego im. Immanuela Kanta w Kaliningradzie (2007 r.), tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego (2011 r.), nadanie medalu „Merentibus”, stanowiącego najwyższe odznaczenie Uniwersytetu Jagiellońskiego, tylko wyjątkowo przyznawane własnym pracownikom (2001 r.), oraz medalu „Plus ratio quam vis” (2007 r.), aż wreszcie tytułu profesora honorowego tegoż Uniwersytetu (2012 r.) czy też nagrody im. Aleksandra Gieysztor, przyznawanej przez Fundację Kronenbega przy banku City Handlowym (2003 r.) i wiele, wiele innych. Już samo zestawienie zaszczytów i tytułów, jakimi obdarzano Profesora, dowodzi jego szczególnej roli i pozycji w świecie polskiej nauki. Aby tradycji stało się jednak zadość, poniżej jedynie garść informacji przybliżających drogę ścieżki życiowej Profesora.

Profesor Stanisław Waltoś urodził się 9.02.1932 r. w Stanisławowie w rodzinie nauczycielskiej. Dziadek Profesora, też Stanisław, był nauczycielem w gimnazjum we Lwowie, a ojciec Tadeusz – nauczycielem w szkole zawodowej w Chorzowie. Mama Elma, pochodząca po kądzieli ze szkockiej rodziny Mac Intoshów, a po mieczu z Sas-Buszyńskich, jak przystało na tamte czasy nie pracowała, przekazała jednak Profesorowi zamiłowanie i talent do języków obcych.

Losy wojenne rzucały Państwa Waltosów kolejno do Warszawy, Jasła, Gorzowic, Lipnicy, Krakowa, aż wreszcie tuż po wojnie do Dębicy. Tam też Profesor Stanisław Waltoś ukończył gimnazjum. O poziomie dębickiego gimnazjum niech zaświadczy fakt, że w tym samym czasie co Profesor Stanisław Waltoś uczniami byli tam przyszły wybitny kompozytor Krzysztof Penderecki oraz późniejszy wybitny geograf i geolog prof. Leszek Starkel.

Kolejno Profesor Stanisław Waltoś podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, które pod opieką takich postaci jak prof. Adam Vetulani,

prof. Władysław Wolter, prof. Michał Patkaniowski czy prof. Konstanty i Stefan Grzybowski ukończył w roku 1954. Był to niełatwy czas tak dla studiowania, jak i rozpoczynania kariery prawniczej. Mimo marzeń o aplikacji sędziowskiej Profesor skierowany został do pracy w prokuraturze, gdzie pełnił funkcje najpierw prokuratora Prokuratury Rejonowej Miasta Krakowa, a potem (od 1962 r.) radcy w Prokuraturze Wojewódzkiej w Krakowie.

Równoległe Profesor Stanisław Waltoś rozpoczął swoją przygodę uniwersytecką. Przez pierwsze dwa lata uczęszczał w charakterze wolnego słuchacza na seminaria prowadzone przez prof. Władysława Woltera, a od 1956 r., po opublikowaniu swojego pierwszego artykułu na łamach „Państwa i Prawa”, poświęconego krytycznej analizie projektu części ogólnej kodeksu karnego, w charakterze asystenta w katedrze postępowania karnego, kierowanej wówczas przez prof. Mariana Cieślaka. Od tego też momentu kariera naukowa Profesora Stanisława Waltosia zaczęła nabierać rozpędu. W 1962 r. uzyskał on stopień doktora, a w 1968 r. stopień doktora habilitowanego. Nieco wcześniej, bo w 1964 r., Profesor Stanisław Waltoś rozstał się ostatecznie z pracą w prokuraturze, a swoją pozauniwersytecką uwagę skierował ku muzealnictwu, angażując się w powstanie muzeum „Wesela” w bronowickiej Rydlówce. Muzealna pasja miała odtąd stać się drugim życiem Profesora Stanisława Waltosia, z czasem również jego drugim powołaniem, drugą równoległą ścieżką kariery zawodowej. W 1974 r. Profesor Stanisław Waltoś objął kierownictwo Katedry postępowania karnego na Uniwersytecie Jagiellońskim, a trzy lata później także stanowisko Dyrektora Muzeum Collegium Maius. Obie te funkcje pełnił z jednakową pasją i niesłabnącym zaangażowaniem przez kilkadziesiąt kolejnych lat. Dodatkowo w latach 1997–2019 był zatrudniony na stanowisku profesora w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie.

Profesorem nadzwyczajnym Profesor Stanisław Waltoś został w 1979 r., a w 1987 r. profesorem zwyczajnym, w 2007 r. członkiem rzeczywistym PAN, a w 2008 r. członkiem rzeczywistym PAU. Lista wymienionych na wstępie tytułów honorowych, nagród i wyróżnień dopełnia sylwetkę naukową Profesora Stanisława Waltosia, czyniąc go jedną z najważniejszych postaci polskiej nauki prawa we współczesnym świecie. A przecież wypada jeszcze choćby tylko wspomnieć o otrzymanych przez Jubilata: Krzyżu Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (1998 r.), złotym medalu „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2005 r.), Złotym Medalem Muzeum Narodowego (2007 r.), Złotym Medalem Uniwersytetu Wrocławskiego (2010 r.), nagrodzie im. Edwarda J. Wende za szczególne dokonania na polu krzewienia i podnoszenia kultury prawnej i realizację idei państwa prawa (2010 r.), Krzyżu Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski (2011 r.) czy Medalem Św. Krzysztofa przyznawanego przez Muzeum Krakowa.

W dorobku Profesora Stanisława Waltosia w chwili pisania tych słów znajduje się 417 opublikowanych pozycji, w tym 12 monografii, 10 podręczników, 20 redakcji naukowych, 146 artykułów opublikowanych w języku polskim, 52 artykuły

PO PROSTU: PROFESOR!

Profesor Stanisław Waltoś jest ostatnim żyjącym z grona moich profesorów. Nic dziwnego. Studia ukończyłem ponad 50 lat temu. Sam już jestem starym profesorem. Gdybym pracował na publicznym uniwersytecie, od kilku lat byłbym już na emeryturze.

Profesora Waltosia zobaczyłem po raz pierwszy, gdy byłem na drugim roku studiów, a więc w 1967 r. Jak łatwo policzyć, było to mniej więcej 55 lat temu! Studia ukończyłem na Uniwersytecie Jagiellońskim, a mój rocznik był pierwszym, który studiował na kursie 4-letnim. Z jednej strony było to korzystne, szybciej kończyliśmy studia, z drugiej – rodziło oczywiste konsekwencje. Gdy kończyliśmy studia w 1969 r., razem z nami kończyli je ci, którzy studiowali jeszcze kursem 5-letnim. Dwa roczniki, kończąc studia równocześnie, powodowały w sposób oczywisty większą konkurencję w ubieganiu się o asystenturę na Uniwersytecie czy o miejsce na aplikacji. Etatów było tyle samo co zwykle, kandydatów dwa razy więcej. Ale też dzięki temu, że studiowały dwa roczniki równocześnie, wykłady z postępowania karnego miał z nami ówczesny Doktor Waltoś. Profesor Cieślak, kierownik katedry, miał wykład dla kursu 5-letniego.

Kiedy moim studentom pokazuję na wykładzie slajd z „drogą procesu” albo kreślę ją flamastrem na tablicy, zawsze przed oczyma mam Doktora Waltosia, który kreślił nam „drogę procesu” kredą na czarnej tablicy sali wykładowej... Rozpoczynając z nami wykład, a jak sądzę – był to jego pierwszy wykład, bo wcześniej jako adiunkt prowadził, jak przypuszczam, jedynie ćwiczenia, Doktor Waltoś dołączył do grona wykładowców na Wydziale Prawa. A były to na ogół sławy. Jeszcze „przedwojenni” profesorowie, tacy jak: Adam Vetulani, Michał Patkaniowski, Jan Gwiazdomorski, Stefan Grzybowski, Kazimierz Przybyłowski, Konstanty Grzybowski, Władysław Wolter, albo Maria Borucka-Arctowa, wprowadzie nie przedwojenna, ale z towarzyszącą jej legendą. Była na stażu w Ameryce! Wtedy to była rzadkość! Albo Marek Waldenberg, naukowy marksista, miłośnik Kautskiego (kto wtedy odróżniał Kautskiego od Marska, tandetnie prezentowanego w sposób typowy dla PRL?). Waldenberg marksista, ale jakże różny od tych speców od prymitywnej ekonomii politycznej socjalizmu, wtlaczanej nam do głów przez prof. Jana Czarkowskiego i pracowników jego katedry. To do nich kierował swego czasu pytanie prof. Adam Vetulani: „nie pracujecie naukowo dlatego, że nie potraficie, czy dlatego, że wam się nie chce, czy może jedno i drugie?” A my i tak

wiedzieliśmy swoje. Nie z głębokich przemyśleń, ale z codziennej praktyki. Wiedzieliśmy, że w tej „najlepszej, najbardziej naukowej ekonomii” nie popyt równoważy się z podażą, ale przy braku podaży wielkość konsumpcji reguluje korupcja i jest to podstawowe prawo ekonomii socjalistycznej. Po 1968 r. studentom wszystkich kierunków zafundowano dodatkowo zajęcia z nauk politycznych, ale nas to już na szczęście ominęło, byliśmy na ostatnim roku studiów.

Wykłady Doktora Waltosia były bardzo żywe, poparte ogromną erudycją, mówione piękną polszczyzną, z aktorską niemal ekspresją. Między nudne artykuły i paragrafy Kodeksu postępowania karnego Waltoś potrafił wprowadzić historię procesu Gorgonowej, a to jakiś kazus z „Pitavala Krakowskiego”, którego był zresztą współautorem. Potrafił też wykład uzupełnić anegdotą, odwołać się do historii. Wykład ten wyróżniał się od większości innych, jakie wygłaszali nam wybitni nieraz profesorowie. Bo chociaż niektórzy z nich naprawdę byli wybitni (choć dalece nie wszyscy), to wykłady mieli na ogół nudne, wygłaszane zwykle monotonnym głosem, niejednokrotnie podczytywane z poźółkłych ze starości notatek.

Profesor Waclaw Osuchowski nie wykladał monotonnym głosem, przeciwnie – pięknie modulując głos, zwracając uwagę na przecinki i kropki, recytował z pamięci własny podręcznik prawa rzymskiego. Co pilniejsi studenci w czasie wykładu pilnie śledzili tekst podręcznika, a gdy prof. Osuchowskiemu zdarzało się pominąć jakieś zdanie albo zmienić jego szyk, byli zdezorientowani. Pomylił się? Zmienił pogląd? Gdy na sali był jakiś szum (nie wszyscy słuchali „podręcznika mówionego” z należytym nabożeństwem), Profesor stukał sygnetem w pulpit, mówiąc z cudownym lwowskim akcentem: „proszę o spokój!”. Swoją drogą, był to chyba pierwszy podręcznik prawa rzymskiego na swoistym e-booku.

Inaczej prof. Kazimierz Opałek, który siadał bokiem przy katedrze i nie posługując się żadnymi notatkami, wpatrzony w jeden punkt, gdzieś ponad naszymi głowami, monotonnym głosem potrafił przez całą godzinę, jakby na jednym wdechu i w bezruchu, wykladać trudne zagadnienia teorii prawa.

Osobliwością były wykłady doc. Stanisławy Hanauskowej. Podczas gdy kierownik katedry, prof. Władysław Siedlecki zamęczał słuchaczy kursu 5-letniego nudnym z natury rzeczą wykładem procedury cywilnej, nam proces cywilny wykladała wspomniana doc. Hanauskowa. Wykład był owszem żywy, dość ciekawy, tyle że procedurze cywilnej Pani Docent poświęcała stosunkowo najmniej czasu. Opowiadała za to – nie powiem – ciekawie, dowcipnie i złośliwie rozmaite historie z bieżącego życia uniwersytetu, nieraz pikantne historie i plotki o innych profesorach i docentach.

Prawo karne wykladał nam prof. Władysław Wolter. Byliśmy ostatnim rocznikiem studentów, który słuchał jego wykładu prawa karnego. Wolter, otoczony nimbem sławy, wydawał się nam wtedy bardzo stary (Mój Boże! Był wtedy młodszy niż ja teraz!). Wykład miał bardzo systematyczny, jedno zdanie wynikało z drugiego. Myślę, że był to idealny wykład dogmatyki prawa karnego. W takim

CZEŚĆ II

NA MARGINESIE PRAWA KARNEGO

EWA ŁĘTOWSKA

JAK I CZYM MIERZYĆ RZETELNOŚĆ

1. PRAWOZNAWSTWO MA KŁOPOTY Z RZETELNOŚCIĄ

1. Wybór „rzetelności procesu” jako tematu przewodniego jubileuszu Profesora Stanisława Waltosia jest zrozumiałe: specjalnością Jubilata jest procedura karna, a „rzetelność” kojarzy się z tak bliskim Profesorowi humanistycznym aspektem prawa. Dotyczy wszelkich procedur, w każdej gałęzi prawa (karnego, cywilnego, konstytucyjnego, prawa pracy, administracyjnego), i niezależnie od tego, czy mówimy o procedurze w sensie „normatywno-opisowym”, wyodrębnionej w jakimś kodeksie albo jakiejś ustawie, czy też o procedurze *sensu largo* jako o synonimie „zasad postępowania”.

2. Z racji płynności konturów jako zjawiska prawnie relewantnego, temat – nawiązując do idei *fair-play*, równości broni, poszanowania podmiotowości adwersarza – kieruje uwagę ku rzetelności traktowanej jako dopełnienie legalności. Ta ostatnia zapewnia ocenę zero-jedynkową, ograniczoną do zgodności z prawem (które na dodatek może być wysłowione literalnie jako wyraz „niewyrafinowanego formalizmu”¹). Rzetelność wymaga więcej, jest dobrem rzadkim: zarówno z uwagi na intensywność jej społecznego pożądanego², jak i deficyt występowania. Stanowi bowiem kryterium i trudne, i niewygodne: od stosującego prawo wymaga wrażliwości aksjologicznej, niezależnie od wysokich umiejętności analitycznych. Muszą one wystarczyć, aby potrafić połączyć oba elementy w spójny mechanizm. Trzeba potem umieć uzasadnić i obronić swój wybór – wobec innych – czy to będą kole-dzy w składzie orzekającym, czy prawoznawcy, czy szeroka publiczność.

¹ M. Matczak, *Summa iniuria. O błędzie formalizmu w stosowaniu prawa*, Warszawa 2007, s. 59 i n.

² G. Skąpska, E. Radomska, M. Wróbel, *Świadomość prawna społeczeństwa polskiego*, referat (informacja wstępna o badaniach świadomości prawnej), posiedzenie KNP z 18.11.2021 r.

Recenzent
Prof. dr hab. Kazimierz Zgryzek

Wsparcie merytoryczne
Dr hab. Janina Czapska, prof. UJ

Wsparcie organizacyjne
Magdalena Pomietło

Wydawca
Joanna Dzwonnik

Redaktor prowadzący
Kinga Zając

Opracowanie redakcyjne
Violet Design

Projekt graficzny okładki
Wojtek Janikowski

© Copyright by Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o., 2022
ISBN 978-83-8286-217-1

Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o.
Dział Praw Autorskich
01-208 Warszawa, ul. Przyokopowa 33
tel. 728 313 462
e-mail: PL-ksiazki@wolterskluwer.com

księgarnia internetowa www.profinfo.pl

